

Pozostałości hucznej imprezy sprzed stu lat

Wieczorem dopłynęliśmy do wraku statku Governoren, który jest idealnym miejscem na nocleg.

Dawno temu, gdy jeszcze pływał po norweskich wodach, służył do transportu bydła. Na początku XX wieku stał się jednym z największych okrętów wielorybnych tamtych czasów.

27 stycznia 1915 roku Governoren był na morzu, na antarktycznych wodach i działał jako pływająca przetwórnia mięsa wielorybów i fabryka tranu.

W tamtym czasie budowanie stacji wielorybnych na Antarktydzie na lądzie nie było łatwe. To ogromne statki, takie jak Governoren, stały się idealnymi bazami wielorybnymi – służyły do polowania na wieloryby i były też pływającymi przetwórniami. To na nich pozyskiwano cenny tłuszcz i cwiartowano wieloryby.






Na takich statkach znajdowały się ogromne zbiorniki do przechowywania i transportowania tranu do miejsca przeznaczenia w północnej Europie.



Pod względem wydajności, Governoren był jednym z największych statków wielorybnych działających na świecie w pierwszej połowie XX wieku. Produkował rocznie kilkadziesiąt tysięcy litrów tranu. Był niewątpliwie wiodącą jednostką przetwórczą w Norwegii. Był też najbardziej zaawansowany technicznie.

W czasie wielkiej wyprawy wielorybniczej na Antarktydę w styczniu 1915 roku kapitan jednostki, jak co roku, zorganizował imprezę dla załogi. Była to standardowa praktyka na pływających przetwórcach. Podczas takich imprez świętowano sukces wielu miesięcy żmudnego polowania na wieloryby oraz pozyskiwania z nich tranu. Przed długim i niebezpiecznym rejssem do domu do karafek polał się alkohol.



Ponieważ pokład Governorena został zaprojektowany do pracy, a nie do tańców, impreza podczas wyjątkowo sztormowej pogody odbyła się pod pokładem.

Jeden z członków załogi, mocno wstawiony mistrz szlachtowania wielorybów, podczas tańca stracił lampę naftową ze stołu. Statek zapalił się. Governoren wypełniony był po burty tysiącami litrów łatwopalnego oleju z wielorybów. Tran podsycał ogień, powodując, że pożar szybko wymknął się spod kontroli.

Pożar spowodował niepowetowaną utratę oleju wielorybniczego i poważne uszkodzenia - zniszczenie historycznego statku. Kapitan zdołał dopłynąć na mieliznę i cała załoga zdołała uciec na ląd, skąd spoglądała na płonący statek. Żaden z członków załogi nie ucierpiał. Wszyscy zostali uratowani przez inny statek wielorybniczy.



Dziś wrak Governorena czeka na żeglarzy w małej malowniczej zatoczce.

Rdzewiejące i zmurszałe resztki drewnianych łodzi oraz stare beczki na tran przypominają nam długą historię i spektakularny koniec statku.

W środku wraku znajdują się jeszcze harpuny, pamiętające czasy świetności sprzed wieku.